

Europa zmierza do ekonomicznej samozagłady

2 maja 2012

Taki pogląd zaprezentował ostatnio Joseph Stiglitz laureat nagrody Nobla z ekonomii w 2001 roku i nie jest w tej sprawie odosobniony.

Rzeczywiście przyjęcie forsowanej głównie przez Niemcy koncepcji cięć budżetowych, której formalnym zwieńczeniem jest pakt fiskalny podpisany przez przywódców 25 państw Unii Europejskiej już owocuje wyraźnym spowolnieniem wzrostu gospodarczego w całej Europie, a w strefie wręcz spadkiem PKB.

Według danych Eurostatu I kwartał 2012 roku skończył się w strefie euro ujemnym wzrostem PKB w wysokości 0,25%, a w kolejnych kwartałach tego roku ma być jeszcze gorzej bo spadki mają sięgać 0,5% PKB.

O Grecji, której po wielu perturbacjach przyznano II pakiet pomocowy, a w nim umorzono ponad 100 mld euro, pisze się coraz mniej, bo ta pomoc wędruje do zagranicznych banków, a ten kraj został zostawiony sam sobie.

Coraz częściej media piszą natomiast o Hiszpanii, która mimo tego, że stan jej finansów publicznych nie był aż tak dramatyczny jak w Grecji, osuwa się w coraz głębszą recesję, a bezrobocie urosło wręcz do niebotycznych rozmiarów.

Według metodologii unijnej wynosi ono już blisko 50%, a wśród ludzi młodych przekroczyło 50%, co grozi niepokojami społecznymi na ogromną skalę. Zresztą w większości hiszpańskich miast nie ma już tygodnia bez wielkich demonstracji, mimo tego że przecież w tym kraju zupełnie niedawno odbyły się wybory parlamentarne.

Zresztą cięcia budżetowe to nie jedyny powód recesji w

hiszpańskiej gospodarce. Coraz większe kłopoty mają hiszpańskie banki, które jeszcze kilka lat temu mocno zaangażowały się w finansowanie sektora budowlanego.

Wszystko wskazuje na to, że wiele z nich będzie potrzebowało dokapitalizowania i w dużej mierze będzie je musiał sfinansować hiszpański budżet a to z kolei powiększy i tak duży deficyt sektora finansów publicznych.

Tak przy okazji największy z hiszpańskich banków Santander jest właścicielem dwóch dużych banków w Polsce BZ WBK i Kredyt – Banku i oby się zaraz nie okazało, że spółki-córki w Polsce muszą się składać na wyciągnięciu z kłopotów finansowych spółki – matki.

Stiglitz podkreśla, że Europa poszła złą drogą stawiając na cięcia budżetowe. Oznacza to bowiem poważne ograniczenie popytu finansowanego ze środków publicznych, a w sytuacji wysokiego ryzyka w gospodarce, ograniczany jest także popyt finansowany ze środków publicznych, a to nieuchronnie popycha te kraje w recesję.

I jako alternatywę pokazuję politykę Stanów Zjednoczonych, które mimo tego, że to od ich systemu bankowego rozpoczął się kryzys w 2008 roku, teraz odnotowują regularny wzrost gospodarczy sięgający 2,5% PKB w każdym kwartale, co jak na tak rozwinięty kraj jest wysokim poziomem.

Ten wzrost jest w sporej mierze finansowany pieniędzmi budżetowymi co oznacza ciągły wzrost deficytu finansów publicznych i w konsekwencji długu publicznego ale w USA przyjęto, że najpierw gospodarka ma odzyskać stabilny wzrost a dopiero później, będą się zajmować stanem finansów publicznych.

Stiglitz pisze, że jeżeli dotychczasowe działania będą kontynuowane w wiodących krajach strefy euro, to wspólną walutę czeka zagłada z konsekwencją swoistego ekonomicznego trzęsienia ziemi w ich gospodarkach.

Pewne nadzieje wiąże ze zmianą władzy we Francji i prezydenckim zwycięstwem lewicowego Hollanda. Zakłada, że jeżeli wygra wybory i choć w części zrealizuje głoszony w kampanii wyborczej program gospodarczy, to jest duża szansa aby także Niemcy zmieniły swoje podejście do tego co dzieje się w gospodarce europejskiej.

Dobrze więc, że premierowi Tuskwowi nie udało się zrealizować zapowiedzi z 2008 roku o wprowadzeniu euro w Polsce od 2011 roku, bo pewnie do tej pory podzielilibyśmy los peryferyjnych krajów strefy euro.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Niezalezna.pl